

Jak się kiedyś żyło nad Babą...

Przegląd Olkuski FRANCISZEK LISOWSKI 14 CZERWIEC 2012



Zastanawiamy się czasem, jak wyglądało nasze historyczne miasto w różnych okresach swojej wielkości i upadku. Niestety, historia nie bawi się w detale. Zostały jakieś fragmenty: gwarkowie, górnicy, szpitalik, nieszczęścia... Więc teraz może o tym, jak tu było w bliższych nam

czasach, np. w okresie międzywojennym. Sięgnijmy do książki adresowej z roku 1929. Nie było wtedy, co zrozumiałe, książki telefonicznej, ani telekomunikacji polskiej, ani Onetu czy innych, istniejących dziś wynalazków. Ale była Książka adresowa - a to kapitalne źródło szczególnych wiadomości. Rok 1929 był w pewnym sensie wyjątkowy. Był to czas wielkiego światowego kryzysu, który był dramatem dla ekonomii całego świata i milionów ludzi. Dotknął on również mieszkańców Olkusza. A więc jak to było?

Olkusz zamieszkiwało wtedy 6 667 mieszkańców. 46,5% ludności miasta stanowili starozakonni. Liczba mieszkańców bardzo szybko rosła. Dość powiedzieć, że w roku 1931 było ich już 6 908. Olkusz należał terytorialnie do województwa kieleckiego. Starostą powiatu olkuskiego był Jerzy Stamirowski, a burmistrzem miasta inż. Marian Starkiewicz.

O zdrowie mieszkańców dbało 6 lekarzy: Wincenty Gorczyca (1892-1968), doktor Lubieniecki, Julian Łapiński (1883-1956), Jan Zakrzewski, Aleksander Ossowski, Fiszel Kronicer. Wszyscy owi lekarze mieli naukowe tytuły doktorów. W razie cięższej choroby szło się do Szpitala



św. Błażeja na ul. Szpitalnej. Starzy ludzie znajdowali pomoc w Miejskim Przytułku dla starców. Po lekarstwa chodziło się do którejś z dwóch aptek. W razie bólu zębów pomocy udzielała Rebeka Panc. Przed pożarem chroniła mieszkańców Ochotnicza Straż Pożarna z komendantem Janem Jarno na czele. Potrzeby duchowe zaspokajał jeden kościół rzymsko-katolicki i jedna synagoga. O edukację młodych olkuszian i młodzieży powiatu, o wiele bardziej niż obecny rozległego, dbały dwie szkoły powszechne miejskie, dwa gimnazja, jedna szkoła rzemieślniczo-przemysłowa.

Z chorym zwierzęciem szło się do weterynarza Jana Lubczyńskiego. Główne ulice nazywały się tak, jak obecnie: Krakowska, Augustiańska, Szpitalna, Sławkowska, Krakowskie Przedmieście. Był czas, że większość tych nazw została zamieniona na nazwy polityczno-historyczne, ale po roku 1989 na szczęście powrócono do nazw z przeszłości, utrwalając tym samym lokalną tradycję.



Olkusz był miasteczkiem rzemieślniczo-handlowym.

Oto dowód. Było tu 2 kamaszników, 2 zdunów, 4 ślusarzy, 12 rzeźników, 1 powroźnik, 1 kowal, 1 kołodziej, 2 cieśli, 7 czapników, 21 krawców, 4 zegarmistrzów, 6 fryzjerów.

Imponująca ilość zawodów,

choć nie byli to rzemieślnicy w dzisiejszym rozumieniu. Ich praca sprowadzała się w zasadzie do naprawiania starych przedmiotów, butów, czapek, zegarów. Zawód krawca był niejako przypisany do Żydów, co można zauważyć m. in. w „Skrzypku na dachu”, czy wcześniejszej noweli Marii Konopnickiej „Mendel Gdański”. Ta liczba rzemieślników skupiała się w następujących cechach: kowale, ślusarze, rzeźbiarze (?), stelmachowie, tokarze drzewni i tapicerzy, murarze, kaflarze, malarze(?), cieśle. Któż dziś, zwłaszcza z młodszych olkuszian, wie, co robił kamasznik, zdun, powroźnik, czapnik, stelmach. Fachową obsługą sądową zajmowało się (zaledwie) 4 adwokatów, 1 notariusz i 1 komornik. Przy obfитоści firm i firemek, ten ostatni musiał mieć ręce pełne roboty. Odbicie satyryczne tego stanu rzeczy znajdziemy w tzw. żydowskich szmoncesach.

Były również 3 banki. Do kinematografu chodziło się na ulicę Szpitalną, uprzednio obdarowawszy towarzyszącą damę prezentami zakupionymi w 2 sklepach biżuteryjnych lub 4 perfumeriach. Po kinie można było zaopatrzyć się w trunki u A. Kemora na ul. Augustyjańskiej (!). Miejscem dającym okazję do grzechu były 4 hotele. Intelktualiści polscy mogli zakupić książki w 2 księgarniach.

Nie wiadomo, jaki był wówczas procent bezrobotnych w mieście. Zapewne niemały, jak i w całym kraju, który był ogarnięty olbrzymią falą bezrobocia.

„Emaliernia” w roku 1928 zatrudniała 2 800 osób, ale już w roku następnym, właśnie w 1929 - ilość zatrudnionych zmniejszyła się o połowę. W Olkuszu była Fabryka Emaliowane Naczynia „Olkusz”, fabryka mydła (zapewne lepiej powiedzieć fabryczka), fabryka wody sodowej, 2 fabryki kafli Wawrzyńca Filawskiego i Hermana Kertha - obie na ulicy Wolbromskiej. Ilu ludzi mogły one zatrudniać? Ile pracy mogły dać 2 drukarnie: Stachurskiego w Rynku i K. Zerykiera na ulicy Mickiewicza. I jeden młyn na ulicy 3 Maja, dziś Króla Kazimierza Wielkiego. Była też „Kopalnia Żelaza”, z którym to faktem nie mogą się zgodzić dzisiejsi olkuszcy historycy.

W przyjsciu na świat młodym olkuszanom pomagały 4 akuszerki (dziś zwane położnymi). Olkusz był centrum handlowym dla okolicy. Jak dziś, tak i wtedy, targi odbywały się we wtorki i piątki na Rynku, a ponieważ miejsca tu było niedużo, więc handlem zajęte były również



wszystkie przyległe uliczki. Po dniu targowym zapachy w mieście były wcale niepiękne. Tylko deszcz mógł poprawić miejską higienę, bo miasto nie było skanalizowane.

No i sklepy. Kto dziś narzeka na ich nadmiar, niech przeczyta, że w roku 1929 było 10 piekarni, 6 restauracji, 6 sklepów ze skórami, 52 z artykułami spożywczymi, 6 z wędlinami, 3 z drobiem, 14 sklepów rzeźniczych (tylko dla chrześcijan ze względów rytualnych). To tylko część sklepów handlujących towarami typu „szwarc, mydło i powidło”, jak np. kizskami zwierzęcymi. Zagęszczenie tych sklepów musiało być niesamowite, a i „rejwach” niczego sobie. Dodajmy, że słowo to ma potoczny rodowód żydowski i oznacza „ogólny hałas”, jaki czynili wyznawcy religii mojżeszowej, którzy w swoich świątyniach modlili się głośno, każdy z wiernych oddzielnie. Dość powiedzieć, że w Rynku sklepów było 70. Obecnie w Rynku są 32 sklepy,

bank, 2 bary, 2 restauracje, 1 zegarmistrz. Na ulicy Krakowskiej - 32, a na „Augustyjańskiej”, która sięgała aż do obecnego Starego Cmentarza - 22. Pełne handlu były ulice: Żuradzka, 3 Maja, Wolbromska, Sławkowska, Górnicza. Była też ulica Ogrodzieniecka. Na ulicy Krakowskie Przedmieście była tylko jedna firma krawiecka M. Mędrka.

Można też było nabyć owe kiszki, a szczególnie dobrze rozwijał się handel zbożem. Dodajmy, że taki handel trwał jeszcze na ulicy Jana Kantego w latach 60. ubiegłego wieku. Handlowano tam również zwierzętami gospodarskimi. Trzeba jednak powiedzieć, że w handlowej konkurencji zdecydowany prym wiodli mieszkańcy pochodzenia żydowskiego. Powtarzają się nazwiska całych familii, które są do dziś obecne w lokalnej pamięci: Glajtman, Frenkiel, Zylberszac i inne. Są i nazwiska polskie, których potomkowie, a może i sami ich nosiciele, dziś mający lat ponad lat 80, są obecne. Np. Najmarkowie mający kiedyś na Augustyjańskiej 3 sklepy handlu węglem. Nierogacizną handlowali S. Bulwa, J. Czat na ul. Sławkowskiej oraz Piechowicz w Rynku . Na ul. Krakowskiej do niedawna jeszcze była piekarnia Imiołka. Ślusarzami byli S. Dziąbek na ul. Krakowskiej, Jan Jarno na ul. Górniczej i St. Zajączkowski. Murarką zajmowali się m.in. Lorek i Urański. Skład apteczny prowadził Okrajny (!). Na ulicy Krakowskiej był sklep z galanterią Rosiaka (prawdopodobnie to dziś sklep z dewocjonaliami).

- Olkusz tamtych czasów był miastem usługowym - opowiada Mieczysław Karwiński, którego dzieciństwo i wczesna młodość biegły w tamtym Olkuszu. - Handel był opanowany przez żydowskich mieszkańców, bo Polacy wstydzieli się tego zajęcia, niegodnego, jak sądzili, potomków tradycji rycerskiej. Najwyżej mogli zajmować się takimi męskimi zawodami, jak kowalstwo czy murarka. A warsztaty... To był najczęściej kąt w mieszkaniu, gdzie np. szewc naprawiał buty, bo buty i inne części garderoby się cerowało, czy też nicowało na drugą stronę, bądź zgoła łątało. Sklepy to był ciąg klitek, dwa kroki od progu. Bieda była okrutna, również wśród Żydów.

Dlatego ludzie, aby wyżyć, imali się jakichkolwiek zajęć. Poprawiło się trochę, kiedy Westen uruchomił swoją fabrykę - wspomina.

Rok 1929. 10 lat po odzyskaniu niepodległości. Kraj z trudem podnosił się po klęskach. 10 lat przed kolejną pożogą. Za 10 lat – na zdjęciach możemy zauważyć żydowskich mieszkańców Olkusza idących na zagładę... Po wojnie Olkusz obudził się z całkiem innego snu. Gdzie jest tamten Olkusz... Nie istnieje. Jest nowe miasto, coraz szykowniejsze i mimo wszystko - zasobniejsze. Gdzieś tam jeszcze znaleźć można ruiny przeszłości, tak o choczko fotografowane przez współczesnych młodych mistrzów fotografii.

Dziękuję Panu Krzysztofowi Kocjanowi za wskazanie materiału do niniejszego felietonu.